

Jeden z naszych: Wcielenie

Różnica między wiarą a niewiarą w Jezusa Chrystusa nie polega tylko na zrozumieniu Jego słów, ale na uznaniu Jego Bóstwa i Jego człowieczeństwa, na rzeczywistym spotkaniu z Nim i na uznaniu Go za naszą drogę, prawdę i życie.

22-12-2018

Państwa cieszą się ze swoich bohaterów, a narody wspominają ich osiągnięcia o różnym charakterze:

artystycznym, wojennym lub innego rodzaju. Mauzolea przypominają premierów, królów albo genialnych odkrywców, natomiast ulice, aleje i place noszą imiona malarzy, muzyków, artystów...

Kiedy rzuca się spojrzenie na historię, pośród jej cieni wznoszą się świetlane postaci, które wywyższają ludzkie serce. Niezwykli ludzie, którzy, na przykład, spowodowali postęp w nauce, od którego nie ma odwrotu, jak Kopernik lub Newton; badacze sumienia, którzy pozostawili nam trwałe świadectwa głębi ludzkiego serca, jak Augustyn z Hippony czy Fiodor Dostojewski; albo myśliciele religijni, którzy pogłębili relację człowieka z Bogiem i z jego otoczeniem: moralność, kult, społeczeństwo. Znajdują się tam również postaci, które wywoływały zdziwienie i były prześladowane za swoje nauki jak niektórzy prorocy Starego Testamentu, a nawet

Sokrates w starożytnych Atenach.
Niemniej jednak wiara
chrześcijańska ma śmiałość mówić,
że jej Założyciel jest kimś
nieskończenie większym niż
zwykłym przywódcą religijnym. Jak
należy to rozumieć?

Dlaczego uczynił się równym Bogu?

Jeżeli chcemy zrozumieć postać
Jezusa Chrystusa, przynajmniej w
taki sposób, w jaki On sam Siebie
przedstawi, i w taki sposób, w jaki
rozumiemy Go my, chrześcijanie, w
żadnym wypadku nie można
interpretować Jezusa Chrystusa
jedynie jako przywódcy religijnego,
który zakotwiczony w przeszłości,
wciąż naucza ze swojej katedry
historii na temat prawd
uniwersalnych jak miłość bliźniego
albo miłosierdzie w stosunku do
słabych. Chrystus jest Czymś więcej,
jest Kimś więcej. We wprowadzeniu

nas w tę tajemnicę może pomóc konkretna historia, która wydarzyła się niecałe sto lat temu, a której bohaterkami są dwie kobiety: matka i córka.

Edyta Stein była niemieckim filozofem pochodzenia żydowskiego z początków XX wieku. Cechowała się niezwykłą inteligencją, szybko zaczęła zajmować się działalnością uniwersytecką i pracowała z jednym z najwybitniejszych filozofów XX wieku — Edmundem Husserlem. Różne wydarzenia z jej życia, we wspólnym sposobie opowiedziane przez nią samą[1], doprowadziły ją najpierw do wiary chrześcijańskiej, a następnie do klauzury Karmelu. Umarła w obozie koncentracyjnym Auschwitz w Oświęcimiu w sierpniu 1942 roku, oddając życie za naród żydowski i za wiarę chrześcijańską.

Dzień przed wstąpieniem do Karmelu poszła pożegnać się ze

swoją rodziną. Jej matka była niezwykłą kobietą, Żydówką z pochodzenia i z wiary, która z zadziwiającym męstwem rozwinęła drzewny interes i utrzymywała rodzinę po przedwczesnej śmierci męża. Sama nigdy nie została chrześcijanką, co nastąpiło w przypadku jej córek Róży i Edyty. Niemniej jednak, nawet nie wierząc w Jezusa Chrystusa, zrozumiała centralny charakter Jego misji i Jego niesłychane roszczenie.

«12 października był ostatnim dniem, który [Edyta] spędziła w swoim domu, dniem jej urodzin, a równocześnie żydowskim świętem namiotów. Edyta towarzyszyła swojej matce do synagogi. Był to bardzo niełatwy dzień dla obu kobiet.

„Dlaczego ja [wiarę chrześcijańską] poznałaś? Nie chcę mówić niczego przeciwko Niemu. Zapewne był dobrym człowiekiem. Jednakże

dlaczego uczynił się Bogiem?” — płakała jej matka»[2].

Zapewne był dobrym człowiekiem, ale... dlaczego uczynił się Bogiem?
Błudniertwo albo prawda absolutna — tak jawiła się postać Jezusa matce Edyty Stein. Gdyby był tylko dobrym człowiekiem, starożytnym mędrcom, nauczycielem uniwersalnych prawd..., ale uczynił się równym Bogu. To stwierdzenie nie może ani nie powinno pozostawiać obojętnym nikogo, kto postanawia zbliżyć się, używając jedynie rozumu, do postaci Chrystusa. Jednakże, jak człowiek może uczynić się równym Bogu?

Jezus Chrystus — prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek

To stwierdzenie podkreśla ciągłość całego Nowego Testamentu. Ewangelia według Św. Mateusza rozpoczyna się od ukazania poprzez genealogię żydowskiego pochodzenia Jezusa, Jego dziewiczych narodzin i

wypełnienia się w Nim wszystkich obietnic: On odnawia naszą relację z Bogiem. Przez Niego będziemy mogli zwracać się do Boga z ufnością.

Ewangelia według Św. Łukasza pod tym względem jest również wyraźna i uznaje nie tylko żydowskie pochodzenie Jezusa, ale Jego kondycję syna Adama. Jezus jawi się w ten sposób jako Zbawiciel wszystkich ludzi. To jest Jego zamiar i to jest wielkość, którą musimy oznajmić naszym krewnym, kolegom z pracy i sąsiadom: Jezus jest dla wszystkich i ma niezwykle indywidualną odpowiedź dla każdego.

Ze swej strony Ewangelia Markowa przedstawia już w swoich pierwszych wersetach rewolucyjny charakter wkroczenia Jezusa Chrystusa w historię. Nadeszła Dobra Nowina, która nie tylko jest słowem (doktryna), ale również uczynkami — uzdrowienia i gesty, wreszcie, jest

historią Boga w odniesieniu do ludzi i historią ludzi w odniesieniu do Boga. Wreszcie Ewangelia Janowa jest najwyraźniejsza w tym *rozwoju* Bóstwa Jezusa w Jego człowieczeństwie i przedstawia szczegóły Jego odwiecznego pochodzenia, jak również Jego Wcielenia w czasie.

Wszystkie Ewangelie kończą się jednakowo: opowiadają o niesprawiedliwej śmierci Jezusa poprzez Jego bolesną Mękę i Krzyż, przeżywanej z miłością i w duchu odkupienia; opowiadają nam w bardzo podobny sposób o najdrobniejszych szczegółach dotyczących Jego pogrzebu i przedstawiają na różne sposoby niesłychany i niewidziany dotąd fakt — Jego zmartwychwstanie — najbardziej wymowny dowód Jego Bóstwa.

Chrześcijańska świadomość wierzy — i mówią o tym wprost zarówno Ewangelie, jak i Tradycja Kościoła — że Ciało Jezusa nie spoczywa już w grobie, tylko że zmartwychwstało do nowego życia[3]. Dlatego autor Listu do Hebrajczyków stwierdza stanowczo, że Jezus «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13, 8), ponieważ On żyje na zawsze i ma nadzieję spotykać się z każdym człowiekiem do końca czasów.

Pisma Świętego Pawła, razem z innymi listami i Apokalipsą uzupełniają Nowy Testament. Paweł nie znał czasów Jezusa w Galilei, nie był również na Kalwarii ani w Wieczerniku po Jego zmartwychwstaniu. Dlatego Święty Paweł w pewnej mierze jest wzorcem w naśladowaniu Jezusa dla tych wszystkich, którzy, tak jak my, nie kroczyliśmy z Chrystusem po Galilei i Judei.

Kim jest Jezus dla Świętego Pawła? Co oznaczał w jego życiu? Kluczem do całej egzystencji Świętego Pawła jest spotkanie z żywym Chrystusem; w przypadku Świętego Pawła istnieje przedtem — Szaweł — i potem — Paweł. Spotkanie z Jezusem to spotkanie z Kimś żywym, nie z wykazem doktryny, zbiorem norm moralnych lub ideologią społeczno-polityczną. Paweł nie znalazł religijnego mędrca, tylko spotkał się z Tym, przez wzgląd na którego uważa wszystko za śmieci (por. Flp 3, 8), z Tym, który «umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2, 20), z Tym, który pozostał z nami niezwykle blisko, żeby być pokarmem życia (por. 1 Kor 11, 23-27).

Różnica między wiarą a niewiarą w Jezusa Chrystusa nie polega tylko na zrozumieniu każdego z Jego słów, ale na uznaniu Jego Bóstwa i Jego człowieczeństwa, *na rzeczywistym*

spotkaniu z Nim i na uznaniu Go za naszą drogę, prawdę i życie (por. J 14, 6).

Centrum mojego życia

«Obecnie czymś normalnym jest traktowanie Zbawiciela świata w sposób lekceważący i nierzeczywisty», nauczał Bł. John Henry Newman, „jak gdyby był jakąś ideą albo wyobrażeniem; mówienie o Nim w sposób tak wąski i mało pożyteczny, jak gdybyśmy znali tylko Jego imię, chociaż w Piśmie mamy obfite szczegóły Jego rzeczywistej obecności pośród nas, Jego gestów, słów, wydarzeń, na które możemy skierować wzrok»[4]. Kaznodzieja zwracał uwagę swoich słuchaczy z pierwszej części XIX wieku na coś, co jest szczególnie aktualne — na rozważanie Chrystusa odległego, martwego nawet dla samych chrześcijan. W najlepszym

przypadku traktowanego jak zbiór
odwiecznych norm.

Dlatego jest czymś logicznym, aby
chrześcijanie pragnęli zrozumieć i
pomagali zrozumieć tym, którzy nie
wierzą — ale chcą zrozumieć —
centralne miejsce Jezusa w każdej
wierzącej głowie i sercu.

«Dopóki tego nie pojmimy —
kończył Bł. Newman — dopóki nie
porzucimy mętnych stwierdzeń na
temat Jego miłości, Jego gotowości do
przyjmowania grzeszników, do
udzielania skruchy i pomocy
duchowej i tak dalej i nie zaczniemy
widzieć Go konkretnie wraz z Jego
rzeczywistymi słowami,
występującymi w Piśmie, nie
odniesiemy z Ewangelii tej korzyści,
którą nam ona oferuje. Co więcej, być
może nasza wiara zostanie narażona
na pewne niebezpieczeństwo,
ponieważ jeżeli myślenie o
Chrystusie jest tylko wytworem

naszego umysłu, należy się lękać, że stopniowo wiara ta będzie wygasać, ulegnie zepsuciu albo będzie niepełna»[5].

Chrystus obecny dla każdego chrześcijanina. Chrystus żywy. W ten sam sposób wypowiadał się gorącymi słowami Św. Josemaría, odnosząc się do formacji młodych ludzi: «Umieśćmy Chrystusa w naszych sercach i w sercach dzieci. Jaka szkoda! Przystępują do sakramentów, ich zachowanie jest czyste, uczą się, ale... ich Wiara jest martwa. Jezus — nie mówią tego ustami, mówią to brakiem żarliwości w ich postępowaniu — Jezus żył XX wieków temu... Żył? *Iesus Christus heri, et hodie: ipse et in saecula*; Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hebr. XIII, 8). Jezus Chrystus żyje w ciele jak moje, ale przebóstwionym, z sercem z ciała jak moje. *Scio enim quod Redemptor meus vivit*, Lecz ja wiem: Wybawca

mój żyje (Iob XIX, 25). Mój
Odkupiciel, mój Przyjaciel, mój
Ojciec, mój Król, mój Bóg, moja
Miłość żyje! Troszczy się o mnie.
Kocha mnie bardziej niż ta
błogosławiona kobieta — moja matka
— która wydała mnie na ten świat
(...)»[6].

Chrystus narodził się w Betlejem,
dorastał w Nazarecie, przepowiadał
w Galilei i Judei i ujrzał śmierć w
Jerozolimie. Chrystus powstał z
martwych i żyje na zawsze. Dlatego
pierwsi chrześcijanie zmienili dzień
święteczny na niedzielę,
zdystansowali się od świątyni i
zwyczajów żydowskich, które tak
miłowali, i narażali swoje życie do
tego stopnia, że wielu z nich
osiągnęło gwałtowny i bolesny
koniec. Chrystus był zawsze z nimi,
czyniąc ze swojej egzystencji życie
oparte na miłości.

Chrystus obecny w każdym człowieku

Elie Wiesel, laureat pokojowej nagrody Nobla z 1986, został uwięziony — kiedy był jeszcze nastolatkiem — w obozie koncentracyjnym podczas drugiej wojny światowej. Tam przeżył pewne doświadczenie, które naznaczyło go na całe życie: jakieś dziecko zostało powieszone w obozie. Kiedy toczyła się walka między życiem a śmiercią, jakiś głos zakrzyknął: Gdzie jest Bóg? Elie w tym momencie usłyszał w sobie: «Gdzie jest? Jest tutaj. Powieszony na szubienicy!»

Elie Wiesel nie był katolikiem ani chrześcijaninem. Niemniej jednak, umiał usłyszeć w sobie głos Boga. Kiedy ktoś jest niewinny, może zrozumieć solidarność Boga z każdym z ludzi. Być może dzisiaj i zawsze istnieje skłonność do obwiniania Boga za nasze złe czyny

— dlaczego pozwolił, żeby mi się to przydarzyło? — ale niewinne dusze zrozumiały, że w jakiś sposób Bóg cierpi z każdym człowiekiem. *Bóg jest z każdą duszą, która cierpi.*

My, wierzący, mamy poza tym znajomość ewangelicznych słów. U Świętego Mateusza odnajdujemy, jak Jezus wprost stwierdza to, co Wiesel i tak wielu innych przeczuwało. Jezus Chrystus utożsamia się ze spragnionymi i głodnymi, z pielgrzymami i z przybyszami, z tymi, którzy przechodzą trudności (por. Mt 25). Stwierdza, że kiedy przyodziewamy nagiego, przyodziewamy Jego samego; kiedy karmimy głodnego, czynimy to Jemu samemu; kiedy dajemy do picia szklankę wody spragnionemu, zasługujemy na życie wieczne, dlatego że to Jemu samemu służymy.

Jezus Chrystus pozostaje w historii jako prawdziwy Bóg, ale również

jako prawdziwy człowiek. Nie porzuca ani nigdy nie porzuci człowieczeństwa, które przyjął w Maryi. Z tej przyczyny Jezus jest w tajemniczy sposób zjednoczony ze swoimi braćmi — ludźmi — bardzo szczególnie zaś z tym, kto cierpi na ciele i na duszy.

Z tego przekonania rodzi się i tryska cały duch miłości, którym z upodobaniem próbują żyć chrześcijanie: uznać w bliźnim Chrystusa i praktykować w stosunku do niego miłość, jak gdyby chodziło o samego Chrystusa. Z tej pewności rodzi się troska wierzących o najbardziej potrzebujących, którzy zawsze w konieczny sposób będą zajmować uprzywilejowane miejsce w sercu Kościoła.

Maryja — Dziewica i Matka

Głęboko zjednoczona z tajemnicą Chrystusa — Boga i człowieka — jest tajemnica Maryi — Dziewicy i Matki.

Być może dzisiaj jest szczególnie trudno zrozumieć Maryję, ponieważ określają Ją dwa aspekty, które obecnie są odrzucane w wielu środowiskach: dziewictwo i macierzyństwo.

Wiara chrześcijan wyznaje, że Najświętsza Maryja Panna poczęła Jezusa w dziewictwie. Oczywiście chodzi o stwierdzenie wiary, które ma podstawę w tekstach ewangelicznych. Święty Mateusz mówi wprost, że poczęcie Jezusa było dziełem Ducha Świętego w łonie Maryi. Święty Łukasz stwierdza wyraźnie tę tajemnicę w zwiastowaniu Gabriela, natomiast Święty Jan stwierdza, że Słowo stało się ciałem nie poprzez ludzkie, zwyczajne rodzicielstwo. Z drugiej strony Kościół niezmiennie stwierdza dziewicze narodziny Jezusa.

Wreszcie Maryja jest również matką, matką Jezusa — prawdziwego Boga i

prawdziwego Człowieka. Głęboka
jedność Jezusa z każdym
człowiekiem, jak również wyraźne
polecenie, które wydał swojej Matce
z Krzyża, wiąże Maryję Dziewicę z
każdym wierzącym w charakterze
jego matki. W godzinie śmierci Jezus
powierzył swoją Matkę Apostołowi
Janowi i powierzył Jana swojej Matce
(por. J 19, 26-27). W ten sposób, jak
rozumie Kościół, Jezus ogłosił Maryję
matką wszystkich ludzi i powierzył
ludziom strzeżenie centralnej postaci
Maryi, żeby karmić wiarę narodów.
Pobożność maryjna nie jest
opcjonalna albo dodatkowa,
ponieważ spotkanie z Jezusem to
przyjęcie Maryi jako matki,
natomiast spotkanie z Maryją to
bycie prowadzonym po raz kolejny
do głębokiego miłosierdzia Serca
Jezusa, ponieważ «do Jezusa zawsze
idzie się i „powraca” poprzez
Maryję»[7].

Fulgencio Espa

Tłum. Bronisław Jakubowski

Bibliografia

- *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 484-570, 720-726 i 963-975.

- *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, 85-94.

- Temat 9. Wcielenie, w: Zgłębiać wiarę; Kurs doktryny .

- II Sobór Watykański, Konstytucja dogmatyczna *Lumen Gentium*, 55-66.

- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, (25 marca 1987 r.), 8.

- Benedykt XVI-Józef Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Część I Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. Wiesław Szymona OP, Wydawnictwo M, Kraków 2011 (Wstęp i rozdz. 10).

- Newman J. H., *Kazania: wybór*, tłum. Klara Nawratilowa,

Wydawnictwo Marek Derewiecki,
Kęty 2017.

- Św. Teresa Benedykta od Krzyża–
Edyta Stein, *Dzieje pewnej rodziny
żydowskiej oraz inne zapiski
autobiograficzne*, tłum. Immakulata
I. Adamska OCD, Wydawnictwo
Karmelitów Bosych, Kraków 2005.

- Bastero de Elizalde J. L., *María,
Madre del Redentor*, 2^a ed., Eunsa,
Pamplona 2004.

- Ocáriz F. – L. F. Mateo Seco – J. A.
Riestra, *El misterio de Jesucristo*, 3^a
ed., EUNSA, Pamplona 2004.

- Ponce Cuéllar M., *María, Madre del
redentor y Madre de la Iglesia*, 2^a ed.,
Herder, Barcelona 2001.

[1] Por. Św. Teresa Benedykta od
Krzyża–Edyta Stein, *Dzieje pewnej*

rodziny żydowskiej oraz inne zapiski autobiograficzne, tłum. Immakulata I. Adamska OCD, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2005.

[2] Por. Biografia Św. Teresy Benedykty od Krzyża–Edyty Stein, opracowana z okazji jej kanonizacji 11 października 1998 r., opublikowana na www.vatican.va.

[3] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 638 i nn.

[4] J. H. Newman, *Sermones Parroquiales/3*, Encuentro, Madrid 2009, str. 137.

[5] Tamże, str. 137. Następnie dodaje: «Jeżeli postrzegamy Chrystusa jako objawionego w Ewangeliach — Chrystusa, który tam istnieje, poza naszą wyobraźnią — i widzimy, że jest to istota, która naprawdę żyje, która rzeczywiście żyła na ziemi jak każdy z nas, na koniec uwierzmy w Niego z pełnym przekonaniem,

ufnością i w pełni, w sposób tak niezniszczalny jak wiara w nasze własne zmysły. Dla chrześcijanina nie jest możliwe rozważanie Ewangelii bez odczuwania, poza wszelkimi wątpliwościami, że podmiotem całej Ewangelii jest Bóg».

[6] Św. Josemaría, Instrukcja z 9 stycznia 1935 r., 248, cytowane w: *Camino. Edición crítico-histórica*, Rialp, Madrid 2002, str. 732.

[7] Św. Josemaría, *Droga*, 495.